

Artur Andrzejuk

"De virtute militari : zarys etyki
wojskowej", J. M. Bocheński,
Warszawa : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 3/2, 205-209

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Należy wskazać, iż referenci plenarni oraz autorzy komunikatów wywodzą się m.in. z Hiszpanii, Meksyku, Chile, Włoch, Portugalii, USA, Peru, Holandii, Francji, Argentyny. Prezentują natomiast m.in. następujące ośrodki naukowe zajmujące się problematyką latynoamerykańską: Madryt, Meksyk, Salamanka, Kordoba, Granada, Paryż, Rzym, Le Mans, Buenos Aires, Rolduc, Bogota, Pamplona, Barcelona. Oczywiście, znaczna liczba prelegentów to pracownicy naukowcy Uniwersytetu Nawarry, organizatora sympozjum. Dobrze się stało, iż byli reprezentowani dość licznie przedstawiciele Ameryki Łacińskiej. Niestety z Europy Środkowo-Wschodniej praktycznie nie było przedstawiciela, chyba że zaliczyć tu J. Kozinską-Frybes która reprezentowała Uniwersytet paryski, a dziś jest ambasadorem Polski w Meksyku.

Monumentalne dzieło, akta sympozjum, są cennym opracowaniem, stanowiącym znaczący wkład w wiedzę o teologii i ewangelizacji Ameryki XVI wieku. Choć oczywiście, nie zawsze są to teksty zwarte; widać powtórzenia; podobne zainteresowania. Kompetencje poszczególnych autorów gwarantują jednak ich wysoki poziom naukowy, faktograficzny i badawczy. Trudno sobie wyobrazić dziś studium tego wycinka dziejów Kościoła i świata bez sięgnięcia do prezentowanego opracowania.

Należy wyrazić wdzięczność Uniwersytetowi Nawarry za zorganizowanie sympozjum, za podjęcie tych zagadnień, w przeddzień 500 lecia ewangelizacji Nowego Świata. Teksty te stały się dobrym wprowadzeniem w obchody jubileuszowe i pomogły ukazać obiektywnie zjawisko, które niejednokrotnie wywołują emocje czy kontrowersje.

Ks. Andrzej F. Dziuba

Józef Maria B o c h e Ń s k i, *De virtute militari. Zarys etyki wojskowej*. Warszawa 1993.

Ciekawe bywają losy książek, jeszcze ciekawsze bywają losy ludzi. I książka, i człowiek, który ją napisał, zaliczają się do tej grupy. Prezentowany Autor powiedział już w 1986 r. o sobie: „*Bogu niech będą dzięki, miałem życie ciekawe i przykro będzie się z nim rozstawać*”¹. Prezentowana książka przez wiele lat uchodziła za zaginioną. Bocheński złożył ją bowiem tuż przed wrześniem 1939 w redakcji periodyku Kurii Polowej. Do wybuchu wojny wydano kilka fragmentów, a sam oryginał przepadł. Dopiero gdzieś w 1986 roku dr Paweł Milcarek w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego odnalazł egzemplarze „Rozkazu dziennego Biskupa Polowego” (bo tak ów periodyk się nazywał) datowane po 1 września 1939 r. Okazało się, że pismo to drukowano z jakimś wyprzedzeniem, akurat wystarczającym, by wydać cały tekst Bocheńskiego. Autor w posłowie mówi, że postanowił nic nie zmieniać w jej treści, mimo że niektóre zagadnienia ująłby dziś inaczej, ponadto – korzystając ze sformułowania zawartego w innej publikacji – św. Tomasz przestał być już guru Bocheńskiego, a właśnie na myśl tego Doktora oparty jest wykład szeregu zagadnień w omawianej publikacji. Zmieniła się tylko dedykacja, która brzmi teraz: „Zołnierzom Trzeciej Rzeczypospolitej”.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, poświęconych kolejno: 1) założeniom etyki wojskowej, w którym Autor omawia dwa zasadnicze dla moralności walki zagadnienia, mianowicie dopuszczalność wojny, czyli problem tzw. wojny słusznej oraz zgaszenia obiektywności sumienia uczestnika wojny co do jej słuszności; 2) teorii prawości żołnierskiej; 3) teorii męstwa; 4) teorii posłuszeństwa; 5) teorii decyzji bojowej.

O. Bocheński pisząc książkę miał już za sobą doświadczenia wojenne wyniesione z kampanii radzieckiej w latach 1919-1920. W latach II wojny światowej brał udział

¹ *Między logiką a wiarą*. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys, Montricher (Suisse) 1988, s. 304.

w wojnie obronnej, kampanii francuskiej i włoskiej. W posłowie pisze: „*W międzyczasie danym było autorowi zebrać stosunkowo wiele nowych doświadczeń, a zwłaszcza obserwacji zarówno żołnierzy jak dowódców w boju; miał też sposobność przemyśleć na nowo rzeczy, o których w tej książce mowa. Mimo to, po przeszło pięćdziesięciu latach nie wydaje mu się, by tekst potrzebował zasadniczych zmian*”.

Treść książki była przedmiotem tzw. programowanych studiów indywidualnych (PSI) w Wojskowej Akademii Technicznej w I semestrze roku akademickiego 1993/94. Interesujące, szczególnie w kontekście dedykacji, wydają się opinie na jej temat słuchaczy tej elitarniej uczelni wojskowej. Nie dorównują oni wprawdzie Bocheńskiemu ani pod względem doświadczenia bojowego, ani tym bardziej pod względem filozoficznego wykształcenia, są jednakże adresatami książki „*żołnierzami Trzeciej Rzeczypospolitej*”, i to w „*epoce potęgi atomowej, w której – według słynnego powiedzenia Dobrego Papieża Jana XXIII – byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw*”. Jednak od zakończenia II wojny światowej – jak podaje prof. S. C. Napiórkowski – do 1987 roku miało miejsce 149 konfliktów zbrojnych, nie licząc takich „*krwawych drobniaków*”, jak „*bratnia pomoc*” na Węgrzech czy w Pradze oraz masakry robotników w różnych krajach naszego bloku².

W tej sytuacji zawód żołnierza należy do trudnych, a etyka tego zawodu nie jest najłatwiejszą – także z teoretycznego punktu widzenia – etyką zawodową.

Podchorążowie podejmowali najczęściej problem wojny słusznej, czyli zagadnienie dopuszczalności używania siły w rozwiązywaniu konfliktów „*Zdanie autora co do zasadności wojny – pisze jeden z nich – w niektórych przypadkach jest słuszne. Zawsze trzeba jednak brać pod uwagę istniejące odstępstwa od reguły, sytuacje, które nie mieszczą się w przedstawionym schemacie wojny słusznej*” (M.J.). W wypowiedzi tej przewijają się jeszcze dwa akcenty występujące we wszystkich pracach, mianowicie temat pokoju i problem wojny totalnej. „*Z pewnością definitywnie rozwiązany byłby problem jakichkolwiek wojen, gdyby wszystkie narodości przyjęły poglądy pacyfistów [zwalczane ostro przez Bocheńskiego – A.A.J.]. „Niestety jest to niemożliwe – wojny istniały i istnieć będą, tak jak rodzaj ludzki”*. Inny student WAT zauważa nie bez gorzkiej ironii: „*Chcemy być przyjaciółmi dla istot pozaziemskich wysyłając w przestrzeń kosmiczną znak męczyzny i kobiety wyrażających znak pokoju, ale czy spotkanie nie doprowadzi do chęci zawiadnięcia osiągnięciami i zasobami oraz nie spowoduje zniszczenia tamtej cywilizacji*” (A.P.). Większość słuchaczy podejmujących ten temat zauważa, że od czasu napisania książki wyprodukowano broń, która może zniszczyć całą planetę i zabić wszystkich ludzi, dlatego „*należy się liczyć z ostatecznym rozwiązaniem, jakim byłaby wojna nuklearna unicestwiająca cały świat. Prawdopodobnie nikt by się nie dowiedział czy była to wojna słuszna, czy też nie*” (M.J.). Innym tematem była ocena aktualnie toczących się wojen i konfliktów zbrojnych. Podchorążowie dość zgodnie wskazują na paradoks wnikający z porównania „*blyskawicznej*” wojny w Zatoce Perskiej z toczącymi się od lat konfliktami na Bliskim Wschodzie oraz w byłej Jugosławii. *Przykład ten ukazuje bezradność narodów dążących do utrzymania pokoju na świecie (...). Cóż możemy powiedzieć mieszkańcom tych regionów, którzy nie są bezpośrednio zaangażowani w konflikcie, a którzy dotkliwie odczuwają jego wpływ na własnej skórze? Czy ktokolwiek zdołałby ich przekonać o słuszności wojen?*” (R.S.).

Innym często podejmowanym, tematem było zagadnienie „*posłuszeństwa i jego granic*”. *Posłuszeństwo? – ze słowem tym mamy już do czynienia od najmłodszych lat naszego życia. Będąc małymi dziećmi mamy być posłuszni: słuchać mamy, taty, pani w szkole itd. Później zmieniają się tylko osoby, którym mamy być posłuszni. A gdy ktoś, tak jak ja i moi koledzy, trafi do takiej instytucji, jaką jest wojsko, to słowo to przewija się w naszych myślach coraz częściej*” (J.M.).

² *Schowaj miecz*. Obiekcje sumienia w sprawie służby wojskowej. Pod red. S. C. Napiórkowskiego i W. Koca., Niepokalanów 1993, s. 6-9.

Problemy podchorążych grupowały się wokół kilku zagadnień: 1) autorytet przełożonych, 2) rozkazy etyczne i nieetyczne, 3) stan faktyczny w WP.

Ad 1) „Niewątpliwie, osoby wydające polecenia powinny mieć autorytet. Podkomendny, który ma wykonać powierzony mu rozkaz powinien wiedzieć, że to, co robi, robi w słusznej sprawie i ma to jakiś określony cel. Nie może być takich sytuacji, że żołnierzom każe się osuszyć ulice w czasie ulewnego deszczu, a takie sytuacje bardzo często mają miejsce np. podczas przyjazdu ważnej osobistości. Strach pomyśleć, co by było gdyby do władzy, szczególnie tej wojskowej, dorwała się jakaś nieetyczna jednostka”. „Żołnierz jest często bezbromny wobec swojego przełożonego” – mówi ojciec Bocheński. (...) Obowiązek służby wojskowej stwarza sytuację gdzie na brak posłuszeństwa nie ma miejsca. Idealną rzeczą byłoby gdyby posłuszeństwo wynikało z chęci służenia jakiejś sprawie, a nie ze strachu (...).”

„Gdziekolwiek konieczna jest kordynacja wysiłków wielu ludzi, tam musi istnieć również ich subordynacja jednemu, który nadaje akcji kierunek”. Tymi słowami powinno się rozpoczynać rozmowę z żołnierzami, aby dostrzegli swoją rolę w maszynie, jaką jest wojsko” (J.M.).

Ad 2) „Nasuwają się pytanie, czy istnieją okoliczności, w których wolno odmówić wykonania rozkazu? Zgadzałem się ze stanowiskiem Bocheńskiego: Nie jesteśmy zobowiązani do posłuszeństwa względem kogoś, kto nie ma nad nami władzy. Jeśli więc dowódca przekracza swoje kompetencje, żołnierz nie jest zobowiązany do posłuszeństwa. A rozkaz nieetyczny w ogóle nie jest rozkazem. Posłuszeństwo wobec takiego rozkazu byłoby nieetyczne i odpowiedzialność za jego wykonanie spada na wykonawcę.

Jednak w dzisiejszym wojsku obowiązują jeszcze stare regulaminy, z których wynika, że najpierw należy wykonać rozkaz, a po jego wykonaniu można się dopiero odwołać do wyższych przełożonych w związku z nieetycznością rozkazu.

Kontrowersyjną jest zasada granic posłuszeństwa, wypowiedziana przez Bocheńskiego: „słuchać tak długo, dopóki nieetyczność nie stanie się oczywista. Z wątpliwością starać się ją wyjaśnić, ale tymczasem słuchać i to ślepo” Powstaje tutaj problem umiejętności odróżnienia rozkazów etycznych i nieetycznych. Dla dokonania takiej oceny konieczne jest obiektywne spojrzenie na rozkaz: Mogą to zrobić tylko ludzie inteligentni i wykształceni, gdyż wykształcenie idzie zazwyczaj w parze z umiejętnością obiektywnego spojrzenia. Ludziom ograniczonym umysłowo łatwiej jest wmówić, że każdy rozkaz jest słuszny. (...) Motłochem łatwiej się dowodzi” (R.P.).

„Bardzo kontrowersyjne jest też podejście autora do stosowania kar fizycznych i psychicznych – pisze inny słuchacz. Autor zakłada, że kara jest dobrym środkiem wychowawczym, a wychowanie żołnierza jest przeciwieństwem celem nadrzędnym i słusznym. Czy jednak kara rzeczywiście jest dobrym środkiem wychowawczym? Czy rzeczywiście – jak twierdzi autor – obawa przed karą sprawi, że żołnierz w ekstremalnych warunkach będzie wykonywał rozkazy szybciej i chętniej? Co prawda, obecny regulamin przewiduje użycie broni przez dowódcę w celu wymuszenia wykonania rozkazu podczas działań wojennych, ale czy kara śmierci może zmusić żołnierza do wystawienia się na ogień nieprzyjaciela i na śmierć z jego rąk? Czy w ogóle w takich warunkach strach przed karą ma jakieś znaczenie? Moim zdaniem tylko wola walki, przeświadczenie o jej słuszności i męstwo żołnierza mają prawdziwe znaczenie na polu bitwy” (J.P.).

Ad 3) „Posłuszeństwo wojskowe daje szerokie pole do nadużyć. Autor natomiast twierdzi, że nadużycia są sporadyczne i należy je eliminować przez odpowiednie prawodawstwo, a zwłaszcza przez dbałość o wysoki poziom etyczny dowódców, który jest zazwyczaj zupełnie wystarczający. Sądzę, że w tych słowach autor bardzo się myli, może dlatego, że pisał je przed wojną. Obecnie „stan rzeczy” jest zupełnie inny. Nadużycia w wojsku są bardzo częste, prowadzi to do wielu wypadków targnięcia się na własne życie przez podwładnych. Głównym powodem jest brak odpowiedniego poziomu etycznego dowódców i ich słabe wykształcenie. Moim zdaniem książka ta w obecnych czasach jest nieaktualna, ponieważ dotyczy sytuacji sprzed II wojny, a wojna wiele rzeczy zmieniła,

zwłaszcza wypaczyła morale ludzi. Także zmienił się charakter wojska polskiego. Obecnie w wielu jednostkach nie ma żadnej więzi między podwładnym i dowódcą, oprócz ściśle służbowej. Obydwie strony traktują siebie jak wrogów i zwalczają na różne sposoby. Powodem tego jest złe wykształcenie dowódców, zwłaszcza oficerów pracujących z żołnierzami na co dzień. Brak im znajomości nauk humanistycznych, które pomogły im w ich pracy" (G.W.).

W ostatniej wypowiedzi zawarta jest ocena może nie samej książki, lecz raczej czasów, w których się ukazała. Tych ocen jest więcej i wypowiedane są one przy podejmowaniu rozmaitych tematów.

Podchorąży, podejmujący temat „Męstwo a pseudomęstwo”, pisze m.in. „Jednym z zadań, jakie stawia przed sobą wychowanie nowej kadry oficerskiej, jest nauczanie przyszłych dowódców etyki wojskowej. Jest to zadanie równie ważne, jak wyćwiczenie odpowiedniej sprawności fizycznej, bowiem żołnierz postępujący zgodnie z normami etyki wojskowej stanowi znacznie większą wartość bojową, niż żołnierz owej etyki nie przestrzegający. Jedną ze sprawności, której nabycia przez żołnierza domaga się etyka jest męstwo (...). Nie ulega wątpliwości, że tak jak to opisał Bocheński, właśnie postępowanie zgodne z etyką wojskową jest czynnikiem podwyższającym ogólną sprawność bojową”. I na zakończenie dodaje: „Wydaje mi się, że w obecnych czasach, etyka wojskowa nabiera szczególnego znaczenia. Ludzie dysponują bronią, która jest w stanie zniszczyć całą ludzkość. Ważne jest, aby taka broń nie znalazła się w rękach osób nieodpowiedzialnych” (R.D.). Inny podchorąży, pisząc na temat podejmowania decyzji w wojsku, mówi, że „mimo upływu bardzo wielu lat nie mamy tu do czynienia z przedawnieniem przesłańek. Ciągłe wszystko jest aktualne i jakby się chciało, żeby to wszystko istniało rzeczywistości. Myślę, że armia polska byłaby wojskiem o najwyższym morale na ziemi. Cóż, może jestem idealistą, jednak trudno mi znaleźć u autora rzeczy, do których miałoby się zastrzeżenia. Płytnie z tego doświadczenia i wiedzy o wojsku, jak również jest odbiciem tych wartości, które są nadrzędne i niepodważalne – wartości Boskich”.

„Mogę tylko mieć nadzieję, że ludzie, którzy tworzą wojsko, przeczytają tę pozycję – szczególnie dowódcy (...), chcący poznać realia i wymagania jakie przed nimi stoją oraz ile pracy powinni włożyć w samokształcenie” (R.G.).

Nawet styl książki, kwestionowany przez samego Bocheńskiego⁴, znalazł swoich zwolenników: „Otóż ta ścisłość, bez niepotrzebnego rozwlekania się, zwięzłość argumentów autora niezwykle oddziałuje na czytającego książkę. Jest to lektura łatwa i przystępna, moim zdaniem, dla przeciętnego czytelnika” (R.S.).

Jak widać, ocena książki o Bocheńskiego dokonana przez przyszłych inżynierów i oficerów, jest zróżnicowana, lecz na ogół pozytywna. Trudno się zresztą temu dziwić, gdyż pozycja ta jest jedyną polską książką poświęconą wprost etyce wojskowej⁵.

Książce postawić można jeszcze trzy inne zarzuty:

1) Tematy z etyki ogólnej (rozdział 1 i częściowo 2) wzięte są z tradycyjnej etyki, którą można by nazwać co najwyżej arystotelizmem chrześcijańskim, a nie tomizmem. Nie współgra to z ściśle tomistycznymi zagadnieniami podejmowanymi w dalszych częściach książki.

⁴ Zob. *Postowie*.

⁵ Do tych tematów nawiązywały rozmaite prace i trzy publikacje książkowe profesora b. Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie gen. Mieczysława Michalika. Chodzi tu o wydany w 1970 r. zbiór szkiców zatytułowany *Armia, zawód moralność, problemy etyki zawodu wojskowego*. W następnym roku ukazała się „praca teoretyczna” Michalika *Moralność i wojna*. Przedstawiono tu obszernie przegląd poglądów etycznych dotyczących wojny (przyczynek do powszechnej historii etyki), a także zaprezentowano zarys stanowiska etyki marksistowskiej w sprawie wojny (jest to w ogóle pierwsza monografia marksistowska na ten temat)”. Cyt. za S. Jedynak, *Etyka w Polsce. Słownik pisarzy*. Wrocław 1986, s. 120. W 1983 r. ukazała się książka pt. *Wartości osobowe dowódcy*.

2) Z etyki i antropologii św. Tomasza wzięto tylko niektóre „pasujące” tematy, tymczasem tych zagadnień w samej „Sumie Teologii” znaleźć można znacznie więcej. Być może ten „redukcjonizm” został podyktowany syntetycznym charakterem publikacji.

3) W wielu miejscach brakuje też solidnego uzasadnienia tez autora. Kategorieczna forma wypowiedzi i uwagi typu: „*Norma etyczna nakazująca (...) jest bezpośrednio czytelną dla każdego moralnie zdrowego człowieka*” nie zawsze wystarczają.

W niczym nie umniejsza to znaczenia książki o. Bocheńskiego w polskim piśmiennictwie etycznym. Książka ta powinna wywołać zainteresowanie w środowiskach wojskowych – (i nie tylko) humanistów i – nawet poprzez wzbudzenie kontrowersji i sprzeciwów – spowodować intelektualny ferment, którego efektem byłoby wypracowanie i wychowanie moralności żołnierza III Rzeczypospolitej.

Artur Andrzejuk

Mieczysław G o g a c z, *Mądrość buduje państwo. Człowiek i polityka. Rozważania filozoficzne i religijne*. Niepokalanów 1993, ss.271.

Do przeświadczenia, że polityka jest najważniejszą dziedziną życia, a zarazem dziedziną wszechogarniającą przyzwyczaiły nas lata rządów komunistycznych, gdy szary obywatel miał się nie mieszać do polityki, lecz równocześnie nie mógł temu wymaganemu sprostać, gdyż wszystko należało do polityki. Przybierało to niekiedy karykaturalne formy i np. twierdzić, że nie ma w sklepie parówek naruszał porządek konstytucyjny PRL, sojusz ze Związkiem Radzieckim i żywotne interesy klasy robotniczej.

Obecnie, niekiedy na czoło wysuwa się także ekonomia, lecz – przynajmniej w Polsce – nie udało się jej jeszcze zdetrонizować polityki. Słyszymy bowiem często twierdzenia, że brak stabilizacji politycznej w Polsce utrudnia wchodzenie kapitału zagranicznego i robienie w Polsce interesów (choć może to i lepiej).

W Wydawnictwie oo. franciszkanów w Niepokalanowie ukazała się właśnie, długo oczekiwana, książka czołowego polskiego tomisty – prof. Mieczysława Gogacza – poświęcona powiązaniom człowieka i polityki. Treść książki stanowi wskazane w podtytule rozważanie zależności pomiędzy człowiekiem i polityką. Punktem wyjścia jest teza, że to człowiek tworzy politykę, a nie odwrotnie i że wobec tego polityka ma służyć człowiekowi. Jeśli jakaś teoria polityczna nie realizuje tego celu to staje się bezużyteczna. Teza ta wynika z tomistycznego realizmu, ale jest także zgodna ze zdrowym rozsądkiem. W kulturze współczesnej trudno jednak posługiwać się realizmem i zdrowym rozsądkiem głównie od czasów Kanta, który twierdził, że istoty, a więc także człowiek, są niepoznawalne. Hegel natomiast wprowadził pogląd, że myślenie wyprzedza rzeczywistość. Zatem zabsolutyzowana myśl wyprzedza i przewyższa realnego człowieka. W wyniku tych przekształceń relacja człowieka i polityki w kulturze współczesnej polega na podporządkowaniu człowieka zabsolutyzowanej polityce. Tymczasem polityka jest zespołem poglądów, idei, pomysłów, wymyślonych i realizowanych zawsze przez konkretnych ludzi. Stanowi więc wytwór człowieka i wobec tego nigdy nie wyprzedza swego twórcy oraz go nie przewyższa, gdyż jako wytwór ma spełniać rolę służebną. Prof. M. Gogacz pisze, że politykę jako zespół poglądów charakteryzują zwykle dwie grupy tez: 1) *racja stanu* jako – nie zawsze ujawniany – zespół celów najważniejszych, 2) *program polityczny*, jako pomysł realizacji racji stanu w konkretnej sytuacji. Autor interesująco zauważa, iż rację stanu niezwykle często od okresu renesansu stanowi określona koncepcja człowieka, narzucana potem w ramach programu politycznego realnym, żywym ludziom na mocy przekonania, że to myśl (w tym przypadku polityczna) kreuje rzeczywistość, a nie odwrotnie – jak wydaje się realistom od czasów Arystotelesa.